



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Wydarzenia sprzed dwudziestu lat wciąż dzielą | s. 4



Uczą nie tylko na lekcjach | s. 5



Spacer z księdzem Kazimierzem Suchankiem | s. 6-7

Unikat bez ochrony

PROBLEM: Żywocickie pomniczki mogą być zagrożone. Był pomysł, by zwieźć je w jedno miejsce! Wszystko przez to, że nie są chronione jak groby wojenne. Urzędnicy uważają, że chronić je trzeba, ale nie bardzo wiedzą jak...



Zdjęcia: MAREK SANTARIUS

Pomniczki w Żywocicach na razie stoją na swoim miejscu. Jeżeli nie będą chronione, nie wiadomo, jaki los może je spotkać w przyszłości. Dlatego ważne jest, by zostały wpisane na listę grobów wojennych i miejsc pamięci.

W internecie można dziś znaleźć dowolny grób wojenny lub miejsce pamięci w całym kraju. Ministerstwo Obrony udostępniło ich centralną ewidencję. Groby wojenne, zgodnie z obowiązującą od kilku lat ustawą, są chronione, a właściciele działek, na których stoją, mają obowiązek dbać o nie. Zaskakuje, że w obszernej rejestrze na www.valecnebroby.army.cz brakuje pomniczków przeszło 30. ofiar Tragedii Żywocickiej. Figuruje w niej tylko centralny pomnik tragedii żywocickiej.

Hawierzów zarejestrował do tej pory 15 grobów wojennych i miejsc pamięci. O te, które stoją na gruntach miejskich, musi dbać, powinien też pilnować, czy z tego obowiązku wywiązują się prywatni właściciele. Grobów i symboli, znajdujących się w centralnym rejestrze, właściciel działki nie może bezkarnie zniszczyć czy usunąć.

Gdyby żywocickie pomniczki, rozsiane po wiosce i przyległym lesie, znalazły się w tej ewidencji, nie trzeba by się obawiać o ich przyszłość.

Dziś prywatna własność stawiana jest na pierwszym miejscu. Pomniczki może spotkać podobny los, jaki obecnie zagraża krzyżowi w Nawsiu – powiedział przewodniczący Koła Polskich Kombatanów w RC, Bronisław Firla, który o lukach w ewidencji dowiedział się od naszej gazety. Krzyż z 1904 roku w Nawsiu stoi na posesji, która zmieniła właściciela, a ten chce krzyż usunąć. O sprawie obszernie pisaliśmy.

Hawierzowski ratusz nie bardzo wie, co zrobić z pomniczkami. Jiří Pacák, pracownik magistratu odpowiedzialny za groby wojenne, najpierw powiedział „Głosowi Ludu”, że pomniczki nie spełniają warunków,

by mogły być uznane za groby wojenne, potem, w pisemnej odpowiedzi, dodał, że sprawa nie jest rozstrzygnięta i że miasto właśnie ją rozwiązuje w porozumieniu z Urzędem Wojewódzkim i Ministerstwem Obrony.

Dzwoniąc – jako osoba prywatna, mieszkająca w pobliżu żywocickiego miejsca pamięci – do Petra Ivanka z UW, dowiedziałam się, że zbiorowisko pomniczków w Żywocicach to unikat, jakiego nie ma na terenie województwa i dlatego nie wiadomo do końca, co z nimi zrobić. – Był pomysł, by zwieźć je w jedno miejsce, ale to w tym wypadku nie byłoby chyba najlepszym rozwiązaniem – powiedział Ivanko. Dodał, że jego zdaniem pomniczki odpowiadają definicji ustawy i należy je chronić jak groby wojenne.

Sprawą zainteresowała się od razu Halina Klimsza, prezes MK PZKO

w Hawierzowie-Żywocicach. Powiedziała, że zarząd Koła będzie pilnował, by sprawa została pozytywnie rozstrzygnięta i pomniczki uzyskały statut grobów wojennych.

6 sierpnia 1944 roku, w Żywocicach rozegrała się tragedia. Naziści zastrzelili 36 mężczyzn, a 16 osób aresztowali. Połowa z nich zginęła w obozach koncentracyjnych. Po wojnie zwłoki ekshumowano i przewieziono do wspólnego grobu w Żywocicach. W uroczystości żałobnej wzięło udział 15 tys. osób. We wrześniu 1949 roku został odsłonięty pomnik ofiar tragedii. Jego twórcą był znany rzeźbiarz, Franciszek Świder z Karwiny. Przy pomniczkach pomordowanych, które stoją w różnych miejscach wsi, a także w lesie i po jego drugiej stronie – w Suchoj Górnjej, co roku w rocznicę tragedii palone są znicze.

DANUTA CHLUP

Pośpimy krócej

W nocy z soboty na niedzielę pośpimy godzinę krócej. Wskazówki zegarów przesuniemy z godz. 2.00 na godz. 3.00 i tym samym przejdziemy z czasu zimowego na letni. Oczywiście nie musimy specjalnie wstawać w nocy, żeby przestawić zegarek. Możemy to zrobić również rano, albo zanim jeszcze położymy się spać. (r)

REKLAMA

Pygmalion® laureatem nagrody wojewódzkiej

TYLKO TERAZ SPRÓBUJ NAS GRATIS!

- ✓ PYGMALIONEK – dla dzieci od 3 lat
- ✓ Język czeski dla Polaków
- ✓ Przygotowanie do egzaminów PET, FCE, CAE, CPE, BEC, TOEFL

Mamy największą liczbę absolwentów egz. międzynarodowych w regionie

NOWA OFERTA
studium pomaturalnego 2010/2011

- ✓ Status studenta
- ✓ Atrakcyjne ceny
- ✓ Ciekawe upominki dla studentów

Český Těšín – 558 741 900,
Třinec – 558 325 605, Ostrava – 596 111 480
e-mail: pygmalion@pygmalion.cz
www.pygmalion.cz

POGODA

sobota
niedziela



dzień: 10 do 14 °C
noc: 8 do 4 °C
wiatr: 4-8 m/s

poniedziałek



dzień: 8 do 12 °C
noc: 4 do 0 °C
wiatr: 3-7 m/s



Kolejny atak, tym razem na Kongres

Nocą ze środy na czwartek nieznany sprawca zniszczył sprayem tablicę przy wejściu do siedziby Kongresu Polaków i „Głosu Ludu” w Czeskim Cieszynie. – Mamy nadzieję, że to wybryk wandal, a nie czeskich nacjonalistów, że ten przypadek nie ma nic wspólnego z niszczeniem innych polskich napisów w Czeskim Cieszynie i innych gminach – powiedział nam szef kancelarii KP, Bogdan Jakubek (na zdjęciu).

Tablicę trudno będzie wyczyścić, bo napisy wykonane są z folii. Far-

by nie będzie więc można usunąć stosując rozpuszczalnik. Uszkodziłby folię. – Zrobimy wszystko, żeby w miejscu zniszczonej pojawiła się nowa tablica. Musimy się jednak zastanowić, jak będzie ona wyglądać i co zrobić, żeby już nie można było ją tak łatwo zniszczyć, albo żeby łatwo można ją było wyczyścić – stwierdził kanclerz Jakubek. – Poradzimy się grafików, którzy będą przygotowywać dla Kongresu nowe materiały promocyjne, bannery, a także nowe strony internetowe. (kor)



Fot. MAREK SANTARIUS

REKLAMA

BOHEMIA COAL s.r.o.

Oferujemy korzystne ceny sezonowe w naszych oddziałach

ČESKÝ TĚŠÍN, Rybářská ulice
(STAVEBNINY U PŘEHRADY)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Materiały budowlane, żwir, piasek, cement
- Architektura ogrodowa
- Korzystny wynajem lokali magazynowych i warsztatowych

tel. 733 125 276, 558 711 598 p. Klimpar
Po - Pt 7.00 - 17.00, So 8.00 - 12.00

TŘINEC, Frýdecká ulice
(AREÁL TRITREG)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Żwir, piasek, cement, wapniak

Tel. 558 339 081, 731 118 505
- p. Maroszová
Po - Pt 7.00 - 16.00, So 8.00 - 11.30

SPRZEDAŻ RÓWNIEŻ W SOBOTĘ
www.bohemiaccoal.cz

POLSCY KSIĘŻA W OSTRAWSKIM KONSULACIE

Kościół nie kończy się na Olzie

Konsul generalny RP w Ostrawie, Jerzy Kronhold, już po raz drugi zaprosił do siebie polskich księży i zakonników, pracujących w parafiach na Śląsku i Morawach.

W trzech diecezjach, które obejmuje swoją działalnością ostrawski konsulat: ostrawsko-opawskiej, ołomunieckiej i brneńskiej, pracuje 143 polskich księży. – Staramy się stworzyć dla nich możliwość spotkania się, by mogli się dzielić z innymi kapłanami doświadczeniami. A przede wszystkim żeby mogli się przed świętami poczuć jak w prawdziwym polskim domu – powiedział Jerzy Kronhold.

Ks. Mieczysław Augustynowicz pochodzi z Żywca, w RC pracuje od roku 2005, obecnie jest proboszczem parafii pw. św. Piotra i Pawła w Opawie-Jaktarzu oraz duszpasterzem akademickim na Uniwersytecie Śląskim w Opawie. – Polscy księża przychodzą do Czech dlatego, że w Polsce jest kapłanów dużo, a brakuje ich w Czechach – powiedział „Głosowi” ks. Augustynowicz. – Jest jeszcze jedna kwestia – pokazanie uniwersalności Kościoła, że Kościół nie kończy się na Olzie, Odrze czy Bugu, ale zawsze był Kościołem otwartym. Zawsze przekraczał granice, które sobie stworzyliśmy. Dlatego zawsze mówię do swoich wiernych: Nie patrzcie na mnie, jako na Polaka, ale kapłana. Ja pracuję z ludźmi i



Z konsulem generalnym RP w Ostrawie (drugi z lewej) spotkali się w czwartek (od prawej) księża: Mieczysław Augustynowicz, Oswald Bugel oraz Bogdan Stępień.

pracuję dla Kościoła i dla wspólnoty Kościoła, która jest w Czechach.

Ks. Bogdan Stępień przyjechał nad Ostrawicę w 1996 roku, pochodzi z Kielecczyzny, jest proboszczem w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej w Ostrawie-Przywozie. – Przyjazd na Morawy był dla mnie zaskoczeniem. Nie znam języka, a także problemów Ko-

ścioła w Czechach. Zaskoczyła mnie też mała liczba wiernych na mszach świętych. Dziś jest już trochę lepiej, na niedzielne msze przychodzi regularnie około 300 wiernych. Na szczęście przyjęto mnie przyjaźnie, nigdy nie spotkałem się z dystansem czy wrogością ze strony czeskich wiernych – zapewnił ks. Stępień. Podobnie mówi ks. Augustynowicz.

– Może niektórzy Czesi mogą „mieć problem” z polskim kapłanem, ale to problem osobowości. Raczej rzadko się z nimi można spotkać.

Gościem spotkania był też ks. Oswald Bugel, emerytowany proboszcz parafii w Ropicy, Trzyciezu i Gutach. – Boli mnie jedno: to, że niektórzy polscy księża przychodzą na Zaolzie bardzo szybko się

czechizują. Na szczęście są to tylko wyjątki. Inna sprawa to fakt, że wielu zaolziańskich księży, mogących sprawować msze zarówno w języku polskim, jak i czeskim, musi wyjechać poza nasz region. Przychodzą zaś księża polscy lub czescy, którzy muszą się tego drugiego języka uczyć od zera. Ale nie mnie tu sądzić – stwierdził ks. Bugel. **(kor)**

Sprawdzono już 200 rodzin. Pozostaje... 50 tysięcy!

Policjanci próbujący ustalić tożsamość chłopczyka znalezionego tydzień temu w stawie na peryferiach Cieszyna ciągle weryfikują docierające do nich zgłoszenia. Po otrzymanych telefonach sprawdzono dotychczas 200 rodzin z całej Polski. W samym województwie śląskim chłopców w podobnym wieku mieszka kilkadziesiąt tysięcy!

Mariusz Białoń, zastępca rzeczni-ka prasowego Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie powiedział, że po opublikowaniu kolejnych zdjęć chłopczyka w dalszym ciągu zgłaszają się ludzie, którzy informują, że np. od dłuższego czasu nie wiedzieli dziecka sąsiadów. – Toczy się śledztwo w sprawie zabójstwa dziecka i musimy dojść do prawdy - ustalić

tożsamość tego dziecka, dowiedzieć się skąd pochodziło, kim było, gdzie są jego rodzice i dlaczego tak się stało, a nie inaczej – podkreślił Białoń.

Po podobnych telefonach sprawdzono około 200 rodzin w całej Polsce. – Niezależnie od tego w tej chwili do sprawdzenia w samym woj. śląskim jest łącznie około 50 tys. rodzin, bo tyle chłopców w wieku około

połtora roku mamy zarejestrowanych w ewidencji ludności – zaznaczył Białoń. Rodziny z powiatu cieszyńskiego sprawdzają sami cieszyńscy policjanci. Jeśli informacja dotyczy innych części kraju, rozsyłane są telegramy do właściwych jednostek.

Leżące w stawie zwłoki zauważyli 19 marca po południu dwaj przechodzący w pobliżu chłopcy.

Powiadomili rodziców, a ci - policję. Policjanci i strażacy wyciągnęli ciało. Już pierwsze oględziny wskazywały na to, że nie przebywało ono tam zbyt długo. Z przeprowadzonej we wtorek sekcji zwłok wynika, że przyczyną śmierci dziecka był prawdopodobnie uraz jamy brzusznej. Wiek chłopczyka specjaliści ocenili na 12-18 miesięcy. **(gc)**

W niedzielę konkurs na palmę i procesja z osiołkiem

Jutro Niedziela Palmowa, rozpoczynająca w liturgii katolickiej Wielki Tydzień. Wierni tradycyjnie przyniosą do kościołów gałązki, które zostaną poświęcone.

Uroczyste procesje od lat organizowane są w Karwinie. W tym roku będą trzy – jedna rozpocznie mszę w języku polskim (o godz. 9.15), dwie – w języku czeskim (o 7.45 i 10.45). – Ewangelia i święcenie palm odbędzie się przed kościołem św. Marka, stamtąd procesja, której towarzyszyła będzie orkiestra dęta, ruszy przez rynek do kościoła parafialnego – powiedział nam asystent duszpasterski Tomáš Hejda. Dla małych dzieci największą atrakcją będzie zapewne osiołek, na którym będą się mogły powozić.

Osiołek o imieniu Pedro będzie też atrakcją procesji w ustroniejskiej parafii Dobrego Paste-

rza. Podczas sceny wjazdu Jezusa do Jerozolimy jak co roku dosiadzie go proboszcz, ks. Alojzy Wencepel. – Ciągłe jest w dobrej kondycji i na pewno się spisze – uśmiecha się ks. Wencepel. Żeby wziąć udział w tej krótkiej, ale oryginalnej procesji w Niedzielę Palmową, ludzie przyjeżdżają do Ustronia-Polany nawet z odległych miejsc. Tym razem procesja odbędzie się dwukrotnie o godz. 9.45 i 11.15.

W Jabłonkowie obie poranne msze święte – czeska o godz. 9.00 i polska o 10.30 – rozpoczną się na Rynku Mariackim pod posągami Panny Marii. Msza święta z procesją odbędzie się również w Ostrawie. Mszę będzie celebrował biskup diecezji ostrawsko-opawskiej, František Václav Lobkowicz. Wierni wyruszą z palmami o godz. 9.30 sprzed kościoła św. Wacława w kierunku katedry Boskiego Zbawiciela.

Tam rozpocznie się msza święta. Tymczasem parafia św. Jakuba Apostoła w Simoradzu koło Skoczowa organizuje w niedzielę pierwszy Konkurs Cieszyńskiej Palmy Wielkanocnej. – Według cieszyńskiej tradycji z wielkanocnej palmy wykonywało się krzyżyki, które umieszczone na skraju pola uprawnego zapewniały urodzaj i bogactwo. Palmę umieszczano także „pod kalenicą”, co chronić miało domostwa przed ogniem. Gałązki z palm zatykano za obrazy, co zapewniało domownikom zdrowie i pomyślność w życiu osobistym. Krzyżyki wykonane z palmy umieszczano też wraz z zapaloną gromnicą w oknach podczas burzy. Z palmą związane były także obrzędy, ubiory symbolizujące wiosnę i powrót życia... Niestety bardzo niewiele z tych przebogatej tradycji przetrwało do naszych czasów. My chcemy do

nich wrócić, stąd pomysł na konkurs – mówi ks. Stanisław Pindel, proboszcz parafii św. Jakuba Apostoła w Simoradzu.

Pierwszy Konkurs Cieszyńskiej Palmy Wielkanocnej rozpocznie się w niedzielę o godz. 10.30 procesją z palmami upamiętniającą triumfalne wejście Jezusa do Jerozolimy. Po mszy świętej (ok. 11.30) palmy uczestników procesji zostaną zebrane i oznaczone, po czym każda zostanie oceniona. Najładniejsze palmy, zanim wrócą do właścicieli, zostaną sfotografowane, a zdjęcia umieszczone w konkursowej galerii w internecie. – Zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w konkursie. Prosimy jednak, aby nie zgłaszać do konkursu palm kupionych w sklepach. Oceniane będą wyłącznie palmy ręcznie wykonane – informuje Tadeusz Rusin, który współorganizuje konkurs. **(gc, dc)**

»gazetacodzienna.pl

Śląsk Cieszyński on-line

gobeskidy.pl
serwis turystyczny gazetycodzienniej.pl

eurogminy.pl
serwis unijny Śląska Cieszyńskiego on-line

Wydarzenia sprzed dwudziestu lat wciąż dzielą

Od tamtych miesięcy, kiedy także nad Olzę dotarła rewolucja aksamitna i kiedy rodził się Kongres Polaków, dzieli nas już całe dwadzieścia lat. Tamte wydarzenia, a raczej ich ocena przez ludzi biorących w nich aktywny udział, nadal budzą emocje. Wciąż z jednej strony „stoimy MY, a z drugiej ONI”. Można się o tym było naocznie przekonać przed tygodniem w Klubie „Dziupla”, na spotkaniu „Jak powstawał Kongres Polaków. Początki transformacji polskiego społeczeństwa na Zaolziu (listopad 1989 – marzec 1990)”.

Do dyskusji na ten temat historyk Roman Baron zaprosił rzeczników Polskiej Sekcji Forum Obywatelskiego oraz członków pierwszej Rady Polaków: Danutę Branną, Tadeusza Wantułę, Marian Siedlaczka oraz Bogdana Kokotkę. W trakcie spotkania dołączył do nich konsul generalny RP w Ostrawie, Jerzy Kronhold, w 1989 roku działacz Solidarności Polsko-Czechosłowackiej.

NIE TYLKO MELPOMENKI

Kongres Polaków rodził się przez cztery długie miesiące – od 17 listopada 1989 roku aż do 3 marca 1990 roku, czyli od wybuchu tzw. rewolucji aksamitnej aż do Zlotu Polaków, na którym w hotelu Piast wybrano pierwszą Radę Polaków. – Wydarzenia w Pradze z 17 listopada były uwieńczeniem cyklu wydarzeń, które toczyły się w Polsce, NRD, na Węgrzech. Było jasne, że zmiany muszą przyjść także nad Olzę – powiedziała Danuta Branna. – Dla mnie osobiste takim momentem najważniejszym w tamtych burzliwych dniach, były Melpomenki w Ligotce Kamealnej, gdzie 115 ze 130 uczestników podpisało rezolucję popierającą postulaty strajkujących wówczas studentów.

– Melpomenki były dla mnie dramatyczną imprezą – wspominał Tadeusz Wantuła, później pierwszy prezes Rady Polaków. – Przyjechali nasi ludzie studiujący w Pradze, Brnie, przywieźli kasyety wideo z relacjami z wydarzeń z 17 listopada, informowali o strajku studentów i pracowników teatrów. Także członkowie naszych amatorskich teatrzyków postanowili zastrajkować. Powiedziałem wtedy, że na Melpomenkach strajk nie jest najlepszą metodą protestu. Zagrali więc, ale wsparli strajkujących i wystali list do Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego i Forum Obywatelskiego w Pradze.

Małgorzata Rakowska przypomniała, że odezwę popierającą strajk, opartą chyba o tekst z Melpomenek, przeczytali ze sceny Teatru Cieszyńskiego także członkowie



Przysłuchujących się dyskusji o wydarzeniach sprzed dwudziestu lat było sporo. Debata przyciągnęła Zaolziaków wszystkich generacji.

zespołu „Olza” na swoim koncercie jubileuszowym. – Młodość mocno się angażowała i baliśmy się o swoje dzieci. Przecież nikt nie wiedział, jak ta rewolucja się zakończy, czy dzieci nie zostaną wyrzucone ze studiów – powiedziała Rakowska.

Jerzy Kronhold i Marian Siedlaczek wspominali o innym spotkaniu, które miało miejsce 18 listopada. Wzięto w nim udział kilku Zaolziaków. – Wtedy nikt nie wiedział, co się dzieje w Pradze. Ale na tym tajnym spotkaniu w Cieszynie obecny minister Aleksander Hall już wiedział. Nie powiedział niczego wprost, ale zapewnił nas: „Nie martwcie się, wkrótce się doczekacie”. A nas, Zaolziaków, poproszono o przygotowanie kompendium wiedzy o Zaolziu, o szkolnictwie polskim, o tym, jakie są nastroje wśród polskiej mniejszości – opowiadał Siedlaczek.

– A potem już przemiany zaczęły iść piorunującym tempem. Natychmiast poczuliśmy, że na Zaolziu budzą się też ze strony czeskiej nacjonalistyczne nastroje. Było jasne, że

Polacy muszą się im przeciwstawić – dodał Wantuła.

RODZI SIĘ KOMITET OBYWATELSKI

W poniedziałek po Melpomenkach w całym kraju, także na Zaolziu, odbył się strajk generalny ogłoszony przez Forum Obywatelskie. Na manifestacji w Czeskim Cieszynie nie zabrzmiało jednak ani jedno słowo po polsku, nie było polskich transparentów. – Wiele osób zaczęło się zastanawiać: jeśli my, Polacy, będziemy siedzieć cicho, to możemy być postrzegani jako grupa narodowa, która dystansuje się od tego, co się dzieje – podkreśliła Branna.

30 listopada odbyło się w Klubie PZKO w Czeskim Cieszynie pierwsze z cotygodniowych czwartkowych spotkań dyskusyjnych. Jak powiedział Siedlaczek, wtedy powstał Komitet Obywatelski, Polska Sekcja Forum Obywatelskiego. Wtedy zaczęto „wykuwać zręby tego, co nazywamy Kongresem Polaków”. – Powstała przede wszystkim grupa pięciu

rzeczników. Postanowiliśmy nie skupiać się na naszym gronie 30-latków, ale zaprosić do udziału w tej grupie seniora Jana Rusnoka lub osoby młodsze – Janusza Klimszę czy Bogdanę Kokotkę – wspominał Wantuła. – Od razu po spotkaniu wyjechałem do Pragi, do centrali Forum Obywatelskiego. W grudniu wyjechaliśmy też do Warszawy, gdzie spotkaliśmy się z politykami najwyższej rangi.

– To wszystko było bardzo ważne, dzięki temu polska mniejszość się uwiarygodniła jako związana z przemianami demokratycznymi. To był ważny sygnał dla polityków w Pradze i Warszawie – podkreślił Jerzy Kronhold. Wspomniał też ważne spotkanie czołowych przedstawicieli polskiej i czeskiej opozycji demokratycznej w hotelu Piast, którego inicjatorem byli polscy działacze Forum.

JAK RODZIŁ SIĘ KONGRES?

Uczestnicy dyskusji przyznali, że w tamtych rewolucyjnych dniach i tygodniach wszyscy liczyli na to, że motorem zmian demokratycznych w polskiej społeczności nad Olzę będzie PZKO. W „Głosie Ludu” zaczęły się pojawiać listy także działaczy Związku, krytykujące ówczesny Zarząd Główny oraz przypominające przedwojenny pluralizm organizacyjny na Zaolziu. Mówiono o tym, że PZKO powinien się przekształcić w Związek Polaków.

– Gdyby na czele ZG stali wówczas inni ludzie, na pewno zrodziłby się Związek Polaków. Po stronie PZKO wyskoczyli jednak nagle niektórzy ludzie, którzy dostrzegli szansę dowartościowania siebie i wygrania na rewolucji własnych spraw – pod płaszczykiem walki o polskość. Dlatego chcieli z nas, członków Komitetu Obywatelskiego, zrobić „rozbijaczy” polskość. I udaje im się to robić do dziś – stwierdził Siedlaczek.

Zaprotestował Roman Suchanek, w tamtym czasie prezes ZG PZKO. – W każdym społeczeństwie znajdują się osoby, które wykorzystują coś dla osobistych celów. Ale przecież już 9 grudnia zwołane zostało nadzwyczajne Plenum ZG, na którym wy-

brano Tymczasowe Prezydium, które miało doprowadzić Związek do nadzwyczajnego marcowego Zjazdu. Dyskutowano też od 6 stycznia aż do marcowego Zlotu Polaków z przedstawicielami Komitetu Obywatelskiego, m.in. na temat statutu PZKO i ewentualnego Związku Polaków. I do dziś nie doszliśmy do zgody.

Nie zgodził się z tym Wantuła. Podkreślił, że wybory do nowego Prezydium ZG nie były do końca w porządku, m.in. dlatego, że do nowych władz weszło także trzech członków komisji wyborczej. – Okazało się, że wówczas władze Związku nie stanęły na wysokości zadania. Dlatego w końcu doszło do powstania nowej organizacji, Kongresu Polaków – powiedział Wantuła.

KONGRES DOBRĄ IDEA...

Kongres Polaków zrodził się w marcu 1989. Do dziś nie wszyscy Zaolziacy uważają Kongres za „swoją”. Z drugiej strony niektórzy z bohaterów wydarzeń sprzed 20 lat do dziś nie akceptują niektórych działań wcześniejszych zarządów głównych PZKO.

Nie zgadza się z tymi stanowiskami Remigiusz Gąsior, który w „Dziupli” powiedział, że Zaolziacy powinni odciąć się od przeszłości, zapomnieć o wzajemnych pretensjach. – Musimy działać na rzecz naszej polskiej mniejszości. Tamtymi sprawami niech się zajmą historycy. Uważam, że idea Kongresu Polaków jest jedną z najlepszych, jaka nad Olzę powstała. Statut Kongresu wymyślili ludzie, którzy wiedzieli, jak powinno funkcjonować społeczeństwo w warunkach demokratycznych. Kongres, do którego akces złożyło także PZKO, reprezentuje nie tylko organizacje, ale też Polaków niezrzeszonych. Dlatego statut Kongresu jest dobry. Pamiętam, jak przed laty chcieliśmy przedyskutować ten statut na nowo. Po czterech latach dyskusji doszliśmy do wniosku, że struktury Kongresu z Radą KP i Radą Przedstawicieli są w warunkach demokratycznych najlepszym rozwiązaniem – stwierdził Gąsior.

JACEK SIKORA



W dyskusji wzięli udział m.in. (od lewej): Tadeusz Wantuła, Bogdan Kokotek, Jerzy Kronhold i Marian Siedlaczek.

Uczą nie tylko na lekcjach

Wśród 30 pedagogów, którzy w czwartek odebrali w Ostrawie nagrody województwa morawsko-sląskiego, są dwie nauczycielki szkół z polskim językiem nauczania: dyrektorka Polskiej Szkoły Podstawowej w Lutyni Dolnej, Alicja Berki, i nauczycielka Polskiej Szkoły Podstawowej w Hawierzowie-Błędowicach, Dagmara Owczarzy. Pierwsza otrzymała nagrodę za długoletnią twórczą pracę pedagogiczną, druga w kategorii Osobistość Pedagogiczna Roku.

ALICJA BERKI: NIEZBĘDNE JEST WSPARCIE

Zaczął się od wczasów w Bułgarii. Tam Alicja Berki, nauczycielka geografii i astronomii w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Starachowicach, poznała swego przyszłego męża – Węgra mieszkającego na Słowacji. W 1978 roku wyjechała na Słowację za mężem. To od niego dowiedziała się, że na Zaozliu są polskie szkoły.

Pracę w Polskiej Dziewięcioletniej Szkole Podstawowej w Lutyni Dolnej rozpoczęła Alicja Berki w sierpniu 1980 roku. Uczyła geografii, języka polskiego, a że była najmłodszą nauczycielką, to przydzielono jej również wychowanie fizyczne. – Uderzyło mnie, że szkoła była bardzo zaniedbana – przyznaje Berki po latach. Nie ukrywa, że początki były bardzo trudne, lecz nauczyciele jej pomogli. 11 lat później, kiedy został ogłoszony konkurs na dyrektora, rodzice zgłosili jej kandydaturę. Jedną z pierwszych decyzji nowej dyrektorki w 1992 roku było rozpoczęcie gruntownego remontu szkoły. Wstawiono nowe okna, rozprowadzono wodę do wszystkich klas, wyremontowane zostały toalety, odnowiono elewację. Przebudowano jadalnię, by uczniowie nie musieli już chodzić na obiady do odległej czeskiej szkoły.

Alicja Berki włączyła się w reaktywację Harcerstwa Polskiego w RC. – W 1990 roku zgłosiłam się do Rady Naczelnej HPC, by pomóc w jego odnowie – mówi. Przez siedem lat była naczelnikiem organizacji, m.in. inicjowała, przy współpracy z Komendą Chorągwi w Katowicach,



Alicja Berki

kursy dla kadry harcerskiej. – Harcerstwo bardzo dużo mnie nauczyło. Te same metody, które stosowane są w pracy harcerskiej, sprawdzają się w pracy dyrektorskiej. Osiągnięte cele zawsze odzwierciedlają me plany i zamiary – przekonuje nauczycielka.

– Szkoła to nie tylko nauka. Dzieci uczą się bardzo wiele przez organizowanie różnych uroczystości czy wydarzeń – mówi dyrektorka. Prócz imprez typowych dla wszystkich szkół na Zaozliu, takich jak festyn czy balik dziecięcy, szkoła w Lutyni Dolnej urządza kilka specyficznych imprez: „Wigilię”, Międzynarodowy Turniej w Tenisie Stołowym, Dzień Europejski, a co dwa lata ogłasza Konkurs Literacki im. Haliny Ko-

walczki skierowany do uczniów polskich szkół na Zaozliu.

Pytam dyrektorkę, czy poza pracą ma jakieś zainteresowania, na które zawsze znajdzie sobie czas. – Na swoją rodzinę – odpowiada bez namysłu. – Bez jej wsparcia, bez wspólnego męża, nie byłoby to możliwe.

DAGMARA OWCZARZY: W ZESPOLE WIELE SIĘ NAUCZA

Dagmara Owczarzy jest nauczycielką języka polskiego, wychowania obywatelskiego, historii i wychowania muzycznego. Gdy siadamy przy herbatce w bibliotece Polskiej Szkoły Podstawowej w Hawierzowie-Błędowicach, nasza rozmowa szybko schodzi na działającą w szkole młodszą część Zespołu Regionalnego „Błędowice”. Zdaniem nauczycielki, praca w zespole to kontynuacja procesu nauczania. Efekty są widoczne na lekcjach.

Dagmar Owczarzy prowadzi obecnie dorosły zespół oraz tak zwaną grupę średnią, czyli uczniów klas 8. i 9., którzy wkrótce go zasilą. Najmłodszym narybkiem opiekują się Henryka Łabudek i Jolanta Kożusznik. – Pięć lat temu wznowiłam z Marcinem Pisulą działalność zespołu, bo widziałam, że ucieka nam fajna młodzież, która po skończeniu błędwickiej podstawówki nie miała się gdzie spotykać – mówi Owczarzy. Szybko stwierdziła, że narybek trzeba wyłapać dużo wcześniej, nie dopiero w dziewiątej klasie. Dlatego, prócz zespołu działającego przy Miejsowym Kole PZKO, założyła zespół szkolny.

– Ruch jest dzieciom najbliższy. W zespole muszą tańczyć w parach,

chłopiec musi podejść do dziewczyny, uczą się wzajemnego szacunku dla siebie, a także odpowiedzialności i dyscypliny. To przekłada się na lekcje. Gdy staram się przekonać uczniów, że pewne rzeczy muszą znać, to naprawdę się starają. Sami chcą mi udowodnić, że stać ich już na samodzielne przygotowanie jakiegoś programu – niekoniecznie folklorystycznego – zaznacza. Wie, o czym mówi. Sama bardzo sobie ceni umiejętności, które zdobyła w młodości tańcząc w zespołach folklorystycznych – najpierw szkolnym w Błędowicach, prowadzonym przez nauczycielkę Henrykę Zabińską, potem przez siedem lat w „Olzie”, wreszcie w „Błędowicach”. Jest rodowitą błędwianką

i ciągle stara się uzupełniać swe wiadomości na temat rodzimego folkloru, zwyczajów i tradycji, i przekazywać je uczniom. Wykorzystuje do tego każdą nadarzącą się okazję na lekcjach wychowania obywatelskiego czy muzycznego. – Nasz szkolny program kształcenia nazywa się „Nasza szkoła”. Podkreślamy, że jesteśmy jedyną polską szkołą w mieście, a zarazem jedyną, w której działa zespół ludowy. Ten zespół promuje naszą szkołę, nawet rodzice z czeskiego środowiska pytają czasem, czy ich dzieci mogłyby tańczyć w naszym zespole. Mamy tu już jednego chłopca z czeskiego gimnazjum – dodaje Dagmara Owczarzy.

DANUTA CHLUP

REKLAMA

VITALITY Slezsko, s.r.o. Vám nabízí
Sportovní areály Vendryně a Bystrzyce

Obiekt sportowe Wędrynia

- tenis - korty z antuki, hala
- kursy tenisa dla dzieci i dorosłych
- przygotowanie talentów
- badminton, siatkówka plażowa, minigolf
- masaże
- bowling (tel.: +420 558 333 811)
- restauracja (kom.: +420 731 444 855)
- sklep sportowy (Wilson, Head, ...)

Zamówienia usług: Tel.: +420 558 350 836, kom.: +420 736 626 848

Obiekt sportowe Bystrzyca

- florball, tenis, badminton
- usługi wellness (sauna, masaże, centrum terapeutyczne, basen)
- 2x korty do squasha
- bawialnia dla dzieci
- sklep z artykułami sport. (Arena, Gala, ...)
- noclegi
- pływani niemożliwe

Zamówienia usług: Tel.: +420 558 386 244, kom.: +420 774 298 383

więcej znajdziesz na:
www.VITALITYSLEZSKO.PL

GL-609



Dagmara Owczarzy ze strojem ludowym.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

REKLAMA

POLSKA FIRMA REMONTOWO-BUDOWLANA oferuje

kompleksowe wykończenia wnętrz
plyty kartonowo-gipsowe (sadrokarton)
tynki cienkowarstwowe
tapety natryskowe
system DIACOLOR i GOTELE

Andrzej Stuchlik, tel. 48 501 080 378
e-mail: andrzejstuchlik@o2.pl
www.stuchlik.com.pl

GL-187

Permedia
pigments & innovations

Export Manager NA RYNEK EUROPY

Obowiązki:

- ❖ skuteczne pozyskiwanie nowych klientów w ramach ustalonych celów,
- ❖ utrzymywanie bieżących kontaktów handlowych z dotychczasowymi klientami,
- ❖ sporządzanie i negocjowanie umów handlowych,
- ❖ przygotowanie strategii rozwoju rynku,
- ❖ rozwój sieci sprzedaży,
- ❖ realizowanie założeń budżetu sprzedaży na podległym terenie,
- ❖ poszerzanie asortymentu sprzedawanych wyrobów poprzez wprowadzanie nowych produktów,
- ❖ bieżące monitorowanie rynku, w tym działań konkurencji,
- ❖ monitorowanie oraz terminowe egzekwowanie płatności przeterminowanych klientów.

Wymagania:

- ❖ doświadczenie w sprzedaży międzynarodowej min. 2 lata w dziedzinie przemysłu „chemicznego” (praktyczna wiedza na temat europejskiego rynku tworzyw sztucznych i chemii budowlanej),
- ❖ wykształcenie wyższe (preferowane techniczne),
- ❖ bardzo dobra czynna znajomość języka angielskiego i rosyjskiego,
- ❖ znajomość technik negocjacyjnych,
- ❖ skuteczność w działaniu, orientacja na wynik,
- ❖ samodzielność, operatywność,
- ❖ gotowość do częstych podróży służbowych,
- ❖ znajomość MS Office,
- ❖ prawo jazdy.

Prosimy o przesłanie listu motywacyjnego wraz ze zdjęciem oraz życiorysem zawodowym na adres e-mail:

rekrutacja@permedia.pl

Do aplikacji proszę dołączyć oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych na potrzeby rekrutacji zgodnie z „Ustawą o ochronie danych osobowych” z dn. 29. 8. 1997 r.

GL-210

Spacer z księdzem Kazimierzem

Jest wiele znanych i szanowanych, a nawet sławnych osób, które mają sentyment do Stonawy – wioski, która kiedyś kwitła, potem, wskutek szkód górniczych, została niemal zrównana z ziemią, a teraz powoli liże rany i odbudowuje się. My wyruszyliśmy na spacer po Stonawie, a raczej jej części, z emerytowanym pastorem ewangelickim Kazimierzem Suchankiem, który tu spędził swe dzieciństwo i młodość, a teraz, na starość, wrócił w rodzinne strony. Zabieramy z sobą album fotografii ks. Suchanka pt. „Bliscy mojemu sercu”, by wspólnie z nim dotrzeć w miejsce, gdzie powstała pierwsza z zamieszczonych w nim fotografii. Za wystawę zdjęć, które znalazły się w albumie, jego autor został dwa lata temu nominowany do prestiżowej zaolziańskiej nagrody „Tacy jesteśmy”.

Stonawa była kiedyś rozległą wsią. Dziś niektórych jej dzielnic w ogóle już nie ma. Tak jak większości Nowego Świata, w którym stał rodzinny dom Kazimierza Suchanka. Wsiadamy z samochodu i idziemy wzdłuż pól, na których leży ostatni tegoroczny śnieg. Mijamy coś w rodzaju stawu, który powstał po zmianach ukształtowania terenu, spowodowanych przez działalność górniczą. Jakby z dna tego rozlewiska wyrasta, skute lodem, drzewo. To niesamowity widok, który aż prosi się o zrobienie artystycznego zdjęcia. – Tu, kawałek stąd, w tym zagajniku, 1 września 1939 roku został postrzelony Tadek Niemczyk, pierwsza ofiara II wojny światowej w Stonawie – wskazuje ręką ks. Suchanek. – Był w mundurze harcerskim, bo wysłano go na zwiady, i bojówka niemiecka, która szła od Suhej, wzięła go widocznie za żołnierza. Zmarł w szpitalu.

TU KIEDYŚ STAŁY DOMEY

Chcemy zrobić księdzu zdjęcie w pobliżu kopalni 9 Maja, w tym samym miejscu, gdzie powstała jego



W tym miejscu ks. Kazimierz Suchanek zrobił przed laty zdjęcie „Na stonawskiej hałdzie”, które później znalazło się w jego albumie fotografii „Bliscy mojemu sercu”.

fotografia nazwana „Na stonawskiej hałdzie”, zamieszczona w albumie. Chłopiec ze zdjęcia to jego siostrzeniec, mieszkający dziś w Czeskim Cieszynie. Pastor już w młodym wieku miał skłonności artystyczne, choć zdjęcia zaczął robić dopiero później, kiedy żona kupiła mu na urodziny pierwszy aparat. – Malowałem, byłem nawet zapisany do Akademii Sztuk Stosowanych w Brnie. W ostatniej chwili zmieniłem plany i wybrałem teologię – mówi.

Zatrzymujemy się w miejscu, gdzie stał dom rodzinny Kazimierza

Suchanka. Podobno po obu stronach drogi, która została do dziś, stało tu co najmniej piętnaście domów. Niezabudowane obszary były własnością rodziny Larischów. To były dziesiątki hektarów, ciągnące się aż ku kościołowi ewangelickiemu. Uprawiano na nich kartofle, a w nocy palili tu ogniska stróże nocni, którzy w swych budkach strażniczych pilnowali, czy ktoś nie kradnie ziemniaków. Ale kiedy plony były już zebrane, miejscowi mogli iść na tak zwane wykopki i pozbiierać to, co zostało jeszcze w ziemi.

– Stonawa to była taka idylla, przynajmniej w moich oczach. Wszyscy dobrze się znaliśmy, sąsiedzi żyli ze sobą w zgodzie, domki były mniej więcej jednakowe. Ta okolica przylgnęła mi do serca – mówi pastor. Na zawsze w jego pamięci został obraz rozgwieżdżonego nieba, które obserwował jako dziecko, leżąc późnym wieczorem na miedzy. – Wtedy nie było elektryczności, nie było tych wszystkich sztucznych blasków, dziś już prawie nigdzie nie można zobaczyć tak cudownego nieba – mówi z nostalgią.

WIOSKA BYŁA ROZŚPIEWANA

– Ta część Stonawy była rozśpiewana, zresztą cała Stonawa słynęła z tego, że działało tu wiele zespołów. U nas w domu zbierał się taki nieduży chór ewangelicki. Ojciec był górnikiem, lecz umiał grać na skrzypcach. Dyrygentem był kierownik szkoły Karol Fuzek – wspomina. Opowiada o prostym, skromnym życiu, o niedużych domach pełnych ludzi, bo rodziny były liczne. Tylko niektóre gospodarstwa miały własną studnię. Kto jej nie posiadał, chodził po



Przy grobie kierownika szkoły Karola Kluzy. Na cmentarzu ewangelickim odwiedziliśmy kilka grobów zasłużonych stonawian.



Po tych samych schodach w szkole na Hołkowicach chodził Kazimierz Suchanek, gdy był uczniem.



W swej dawnej klasie pastor wspominał poważne i wesołe historie z lat szkolnych.

REKLAMA

www.AUTOKANTOR.cz
Vendryně 999, 73994 tel: 558 350 475

SUZUKI Way of Life!

UWAGA!!!

Rusza wiosenna promocja z cenami, które stają na głowie!

już od 274.900,-

Zapraszamy do Salonu Suzuki w Wędrzynie.

REVOLT S.R.O.

Pomożemy Wam z dotacją

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
REWITALIZACJA WIELKOPŁYTOWYCH BLOKÓW
SYSTEMY SOLARNE

558 332 882
www.fachmani.cz

ISO 9001:2009
ISO 14001:2005
OHSAS 18001:2008

RESTAURACJA DWORCOWA

Czeski Cieszyn, Tel. 558 711 594

Otwarte codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich

Suchankiem po Stonawie



Szwedzki Kopiec to osnute tajemnicą miejsce, prawdopodobnie pozostałość po dawnej twierdzy. Legenda mówi, że są tam pogrzebani szwedzcy żołnierze.

wodę do sąsiada, musiał przynosić ją z dalszych stron. Prócz tego były małe stawy, w których zbierano wodę deszczową dla bydła. Ksiądz pamięta biedę w okresie przedwojennego kryzysu gospodarczego. – Ojciec pracował po dwa, trzy dni w tygodniu. Do pracy przyjmowano pod warunkiem, że pracownik zapisze swe dzieci do czeskiej szkoły. Taki był wtedy nacisk – przypomina niewesołe czasy. – Ta część Stonawy była przeważnie ewangelicka, mieszkali tu chyba tylko dwie lub trzy rodziny katolickie, ale ludzie tolerowali się wzajemnie. Cały Nowy Świat był polski. Gdy w 1938 roku przyszło polskie wojsko, na wszystkich domach wisiły polskie flagi. Ludzie z własnej woli je wieszali. To był taki okres pełen emocji. Wiadomo, później okazało się, że ta Polska też dla nas nie była taka przychylna...

Na Nowym Świecie mieszkał Kazimierz Suchanek do 1953 roku, do czasu, nim po studiach teologicznych objął pierwszą posadę w parafii.

PRZY GROBACH KIEROWNIKÓW SZKOŁY

Odwiedzamy cmentarz ewangelicki, rozciągający się naprzeciwko kościoła. Nasz przewodnik chce nam pokazać groby kilku zasłużonych osób – kierownika szkoły Karola Kluza, kolejnego kierownika Karola Fuzka, który był zarazem piewskim organistą w tutejszym ewangelickim zborze oraz dyrygentem chóru, który spotykał się w domu Suchanków. Zatrzymujemy się przy grobie znanego w zborach ewangelickich na całym naszym terenie ks. Władysława Santariusza, zdolnego organizatora, duchownego, który umiał pracować z młodzieżą. W swoim czasie był solą w oku władz komunistycznych, na jakiś czas odebrano mu zgodę państwową na wykonywanie posługi. Zmarł w czerwcu 1989 roku – nie doczekawszy się wolności, zmian demokratycznych. Jego syn – Czesław Santariusz, to dyrektor odrodzonej po rewolucji aksamitnej Diakonii Śląskiej. Ostatni grób, na który

ks. Suchanek zwraca nam uwagę, to mogiła Władysława Delonga, reżysera filmowego, docenta w Akademii Sztuk Muzycznych w Pradze.

RYSIKI, KAŁAMARZE I PORTRET MASARYKA

Z cmentarza niedaleko do byłej szkoły ewangelickiej na Hołkowicach, dzisiejszej Polskiej Szkoły Podstawowej. To tam ks. Suchanek uczył się poznawać pierwsze litery. Wspomina lekcje prowadzone przez Karola Kluza. – Był bardzo dobrym pedagogiem, umiał zainteresować dzieci. Kiedy na lekcji religii opowiadał nam o Izraelitach, jak zdobywali Jerycho, pokazywał nam, jak trąbili na trąbach, jak waliły się mury. Słuchaliśmy, prawie że nie odychając – uśmiecha się nad wspomnieniami sprzed 70 lat. Wchodzimy do szkoły, w której nasz przewodnik nie był od czasu, gdy zakończył tu edukację. W czasie wojny dzieci uczyły się w budynku czeskiej szkoły. Po wojnie ks. Suchanek kształcił się w Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Orłowej. Woźna pozwala nam wejść na górę, do klas, w których dzieci uczyły się przed wojną. To najstarsza część dzisiejszej szkoły, zbudowana przed przeszło stu laty. Dziś w tych klasach odbywają się zajęcia szkoły muzycznej. Schody skrzypią, od razu widać, że to te same, po których biegali w górę i w dół mały Kazimierz. – W ławkach siedziało nas po troje, kałamarze były zapuszczone w otworach w ławce. Często, gdy się goniliśmy w klasie, atrament się rozlewał i nauczyciele nas przezywali – przywołuje we wspomnieniach lata szkolne. – Pisaliśmy też rysikiem na tabliczkach. W domu odrabialiśmy na nich zadania. Ale zdarzało się, że gdy padał deszcz lub był śnieg, zadanie się starło. Bo w zimie torby służyły nam również za sanki, śnieg dostał się do środka i zmył tabliczki.

Prócz wspomnień zabaw chłopięcych, pastor przytacza też wspomnienia ilustrujące przedwojenne nastroje polityczne. – Na ścianie wisił portret Masaryka, jego życiorysu musieliśmy się uczyć na pamięć – mówi. – Potem wisił portret Beneša, następnie Mościckiego i znów trzeba się było uczyć ich życiorysów. Pamiętam, że gdy zmarł prezydent Masaryk, kierownik szkoły, który na parterze miał mieszkanie, wystawił do okna radio, a my – cała szkoła – siedzieliśmy na trawie w ogrodzie i słuchaliśmy transmisji z jego pogrzebu.

OWIANY LEGENDĄ SZWEDZKI KOPIEC

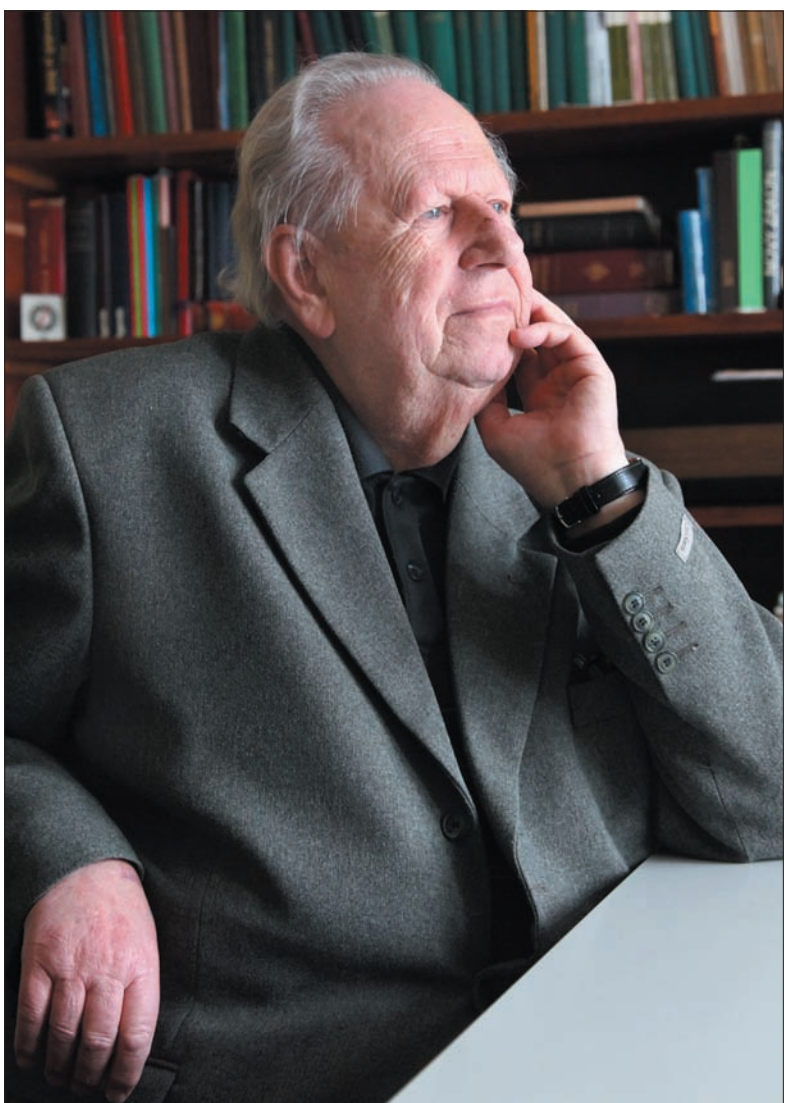
Niedaleko szkoły na Hołkowicach znajduje się osnute legendą stonawski Szwedzki Kopiec, nie do końca jeszcze zbadane przez archeologów miejsce, które prawdopodobnie kiedyś było twierdzą, a legenda mówi, że znajduje się tam grób szwedzkich żołnierzy, którzy chyba w XVII wieku tędy przechodzili i stoczyli w pobliżu jakieś walki. Archeolodzy, którzy prowadzili tu badania w latach 60. ub. wieku i następnie w 20 lat później, doszli do wniosku, że twierdza została założona w XIV lub XV wieku. – Zawsze było to miejsce owiane tajemnicą. Niektórzy bali się nawet przechodzić tędy nocą – mówi ksiądz. Wspomina, że chodząc do pobliskiej szkoły, często z kolegami wybierali to miejsce do zabaw. W czasie przerwy obiadowej toczyli tu swe dziecięce wojny. Wcale się nie dziwię. Porośnięty drzewami Kopiec ma w sobie coś naprawdę tajemniczego. Jedno jest pewne – nie jest

wytworem przyrody, lecz dziełem rąk ludzkich.

PRYZSTAŃ NA CZAS STAROŚCI

Jedziemy na drugą stronę Stonawy, skąd rano zabieraliśmy samochodem Kazimierza Suchanka. Od pół roku mieszka w prowadzonym przez Diakonię Śląską Domu Opieki Społecznej. Dom jest piękny, ładnie wyposażony, mieszkający tu emeryci mają zaplecze, gdzie mogą razem wypoczywać, rozmawiać, spotykać się. Rozglądam się po pokoju ks. Suchanka. Najwięcej miejsca zajmuje biblioteczka pełna głównie literatury biblijnej i teologicznej – w różnych językach. Na biurku leży Nowy Testament. Biurko stoi naprzeciwko okna, z którego roztacza się widok na stojący obok na wzgórzu katolicki kościół pw. Świętej Marii Magdaleny. – Widok z okna mam naprawdę piękny, co więcej mógłbym sobie życzyć – uśmiecha się pastor, który po latach wrócił w rodzinne strony.

DANUTA CHLUP



W pokoju emerytowanego księdza najczęściej miejsca zajmuje biblioteka.

Zdjęcia: MAREK SANTARIUSZ

REKLAMA

Alfa Autosklo Czeski Cieszyn, Fabryczna 1949/11
tel.: 558 711 551, kom.: 731 000 048

- Serwis partnerski Českiej pojišťovny a.s.
- Bezpłatna wymiana szyb

Przyciemnianie szyb samochodowych

- Różna przepuszczalność światła – kilkuwarstwowe
- Zwiększają bezpieczeństwo – zapewniają prywatność
- folie CPFilms – produkcja USA

www.alfaautosklo.cz

Lepsze jutro dla naszych dzieci...?

Zainwestuj w odnawialne źródła energii i skorzystaj z programu **Zelená úsporám** www.zelenausporam.cz

oferujemy:

- przygotowanie projektu zamówienia
- realizację zamówienia (kolektory słoneczne, pompy ciepłe, kotłownie na biomase)
- pomoc przy opracowywaniu podań

HEGA s.r.o.
TRZYNEC
tel.: 558 321 152
www.hegas.cz

członek grupy LYONESS

W tym Kole czują się dobrze

Ropica jest rozległą wioską – dzieli się na siedem rejonów. Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Ropicy liczy 97 członków. Najstarszy z nich to przedwojenny polski policjant Jan Pindór, były gospodarz Koła, który jeszcze niedawno, jak tylko starczało mu sił, przychodził na imprezy.

– Gdyby porównać nasze Koło z pozostałymi kołami Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, to można powiedzieć, że należymy do większości. Tak jak większość kół prezentowanych na łamach „Głosu Ludu” nasze Koło powoli się starzeje – uważa prezes MK PZKO w Ropicy, Bogusław Kotas.

Bogusław Kotas jest prezesem od 1984 roku. Jak przyznaje, od czasu do czasu są próby założenia, a ściślej mówiąc reaktywowania Klubu Młodych, ale zawsze spełzną one na niczym. – Brakuje wodzireja, który wciągnąłby w działalność swoich rówieśników. Dawniej zawsze znalazł się ktoś taki – przekonuje. Członkowie Zarządu Koła pamiętają czasy młodzieżowego zaangażowania się w pracę na rzecz PZKO. Tadeusz Kotas, który obecnie jest gospodarzem świetlicy PZKO oraz – jak zdradzają jego koledzy – „specjalistą od warzonek i napraw usterek wszelakich”, przez kilka lat stał na czele Klubu Młodych.

Do Klubu Młodych należał również Paweł Wania, gospodarz imprez, a zarazem rejonowy.

– Po rewolucji, w latach dziewięćdziesiątych, sporo osób wypisało się z PZKO. Z przeszło 200 członków liczba spadła do obecnych 97. Część



Fot. BEATA SCHÖNWARD

Siedzą od lewej: Maria Tomanek, Maria Zientek, Bogusław Kotas, Danuta Adamus, stoją od lewej: Paweł Wania, Alojzy Chlebiak, Jerzy Pindór, Jerzy Holenka, Tadeusz Słowik, Alojzy Stonawski, Tadeusz Kotas.

poumierala lub wyprowadziła się, a reszta stwierdziła, że życie jest łatwiejsze bez zobowiązań wobec żadnej organizacji – mówi Wania. Według niego, młodzi Polacy w Ropicy działają wprawdzie w kole Macierzy Szkolnej przy miejscowej szkole, kiedy jednak ich dzieci opuszczają mury szkoły, w

pracę PZKO już się nie włączają. Nawet pomimo tego, że wcześniej jako działacz Macierzy wspólnie z PZKO organizowali doroczne imprezy – Bal oraz Święto Matki. W polskiej podstawówce w Ropicy dzieci uczą się tylko do 5. klasy. Potem dojeżdżają do okolicznych szkół. – Gdybyśmy mieli dziesięcioletnią szkołę, mielibyśmy do kogo pójść z propozycją wstąpienia do naszego Koła PZKO. A tak dzieci są rozproszone, a ich rodzice też w większości nie są naszymi członkami – dodaje prezes.

Ropicy pezetkaowcy lubią przebywać w swoim gronie. W Kole czują się dobrze. Aby utrzymać wspólną więź, co roku organizują szereg imprez. Oprócz wspomnianego już Balu i Święta Matek urządzają wycieczkę, smażenie jajecznicy oraz pieczenie placków. Do tego dochodzą prelekcje, zwykle na tematy podróżnicze. – Dwa lata temu zorganizowaliśmy również pierwszą wycieczkę rowerową. Kto się nie czuje na siłach, przyjeżdża do celu pociągiem lub samochodem. Czasami więc wycieczki te są rowerowe bardziej z nazwy – śmieje się prezes, a reszta grona mu wtóruje. Ostatnio bowiem na wycieczkę do Noszowic na rowerze dotarł tylko jeden cyklista... Pozostali przyjechali samochodami.

Członkowie Koła PZKO w Ropicy mają do dyspozycji dwa lokale. Jak zgodnie twierdzą, dzięki bardzo dobrej współpracy z miejscowym Urzędem Gminnym wynajmują je „na bardzo dogodnych warunkach”. W centrum wioski znajduje się niewielka świetlica PZKO, która jest od lat siedzibą Koła. Oprócz tego w razie zapotrzebowania pezetkaowcy mogą korzystać z większego lokalu, nowo zaadaptowanego budynku gminnego. Obok mieści się biblioteka z polskim i czeskim księgozbiorem. – Tutaj mieliśmy na przykład zebranie sprawozdawcze. Natomiast zebrania Zarządu oraz próby chóru odbywają się w świetlicy – wyjaśnia B. Kotas. Chodzi o połączony chór „Godulan-Ropica” działający pod kierunkiem dyrygenta Alojzego Kalety, przy akompaniowaniu Marii Cieniały. Chór występuje na „Oszel-dówce” w sąsiednich Nieborach, a w okresie bożonarodzeniowym śpiewa kolędy pensjonariuszom pobliskich domów opieki społecznej, m.in. w Ropicy i Ligotce Kameralnej. W świetlicy spotykają się również panie

z Klubu Kobiet. Ich szefową jest od założenia Maria Tomankowa. – Na Klub przychodzimy co dwa tygodnie, zawsze we wtorki – mówi.

Są jeszcze dwa inne miejsca tradycyjnych spotkań ropickich pezetkaowców. Jednym z nich jest dom państwa Waniów z 1799 roku, gdzie odbywa się smażenie jajecznicy i placków ziemniaczanych. Budynek przypomina bardziej dworek szlachecki niż zwykły dom rodzinny. – Nasza rodzina związana jest z nim od 1836 roku – zdradza Paweł Wania. Drugim miejscem spotkań – tym razem wyjazdowych – jest dom Alojzego Stonawskiego w Bukowcu. – Pochodzę z Bukowca, ale przyjechałem do Ropicy i mieszkam tu od 1977 roku. Dom w Bukowcu otrzymałem w spadku. W szopie koło domu po amatorsku wybudowałem planetarium – dodaje Stonawski.

BEATA SCHÖNWARD



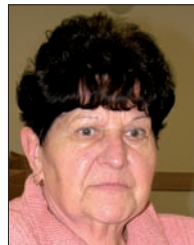
Fot. ARC

Uczestnicy wycieczki (rowerowej) do noszowickiego browaru.

ANKIETA: O swojej działalności w Kole PZKO powiedzieli:

MARIA TOMANKOWA

Kiedy zakładałyśmy Klub Kobiet, było nas około dwudziestki. Organizowałyśmy kursy gotowania i szycia. Urządzałyśmy wystawy. Jeszcze kilka lat temu piekłyśmy torty na bal... Teraz pozostało nas dziewięć, same siedemdziesięcio- i osiemdziesięciolatki. Ze spotkań jednak nie zrezygnowałyśmy. Zwłaszcza dla starszych pań takie spotkania są bardzo ważne, bo pozwalają utrzymać więź z przyjaciółkami i z naszym Kołem PZKO.



DANUTA ADAMUS

Chociaż mieszkam w Wielopolu, nadal należę do Koła w Ropicy. Mój ojciec był tutaj długoletnim prezesem oraz działaczem. Dobrze się czuję w tutejszym gronie, lubię wspólne spotkania, wycieczki. Moja działka to sprzedaż ciastek na balu, a na zebraniach – sporządzanie protokołów.



PAWEŁ WANIA

Oprócz pracy w zarządzie Koła jestem również radnym w samorządzie Ropicy oraz przewodniczącym gminnej Komisji ds. Mniejszości Narodowych. Uważam, że nasza współpraca z Urzędem Gminnym układa się bardzo pomyślnie. Na budynkach publicznych mamy dwujęzyczne tablice, na razie jednak nie postulowaliśmy wprowadzenia dwujęzycznych tablic wyjazdowych. Uważam bowiem za nieszczęśliwe rozwiązanie fakt, że trzeba o nie wnioskować. Nie byłoby tyle zamieszania, gdyby z racji polskich korzeni tej ziemi dwujęzyczne tablice były obowiązkowe w całym regionie Śląska, jak ostatecznie jest to rozwiązane w innych regionach Europy, np. w południowym Tyrolu. Szkoda też, że o historii Śląska Cieszyńskiego tak mało pisze się w czeskich mediach, a jeśli już, to tylko to, co im odpowiada. (sch)



REKLAMA

stars ZAPROSZENIE NA KRYTĄ PŁYWAŁNIĘ W TRZYŃCU

ZNIŻKA 10%

Z tym kuponem przy jednorazowym wejściu na basen i zapłacie gotówką otrzymujesz zniżkę 10%. W przypadku zapłaty "portmonetką sportową" zniżka nie przysługuje. Ważność kuponu do 30. 4. 2010

tel.: 558 331 441, 558 958 042, www.starstrinec.cz

CL-186

Blach Stal PRODUCENT BLACHY DACHOWEJ!

SUPER PROMOCJE!

Cieszyn ul. Stawowa 22 +48 509 004 021 www.blachstal.pl

CL-217

Elmax® elektro

Suszarki do włosów z białym krzyżem oznaczają produkt wyprodukowany w Szwajcarii

Valera® SWISS HAIR SPECIALISTS

Gwarantowana jakość – 3 lata gwarancji
Trwałość i nowoczesny design

Model 545.08

- jonizator - włosy nie przesuszają się
- 6 ustawień - temperatura x moc
- COOL zimne powietrze
- 6 wersji kolorystycznych
- moc 2000 W

Przystępna cena 1 190,- Kcz
Cena promocyjna 990,- Kcz

Sklepy ELMAX ELEKTRO w regionie: CZ. CIESZYN, Rynek CSA HAWIERZÓW, DT ELAN ♦ KARWINA, Tr. Osvobození TRZYNIEC, centrum Slovan ♦ JABŁONKÓW, stara poczta www.elmax.cz

CL-160

POP ART 76

tego, żeby się nimi brzydził, ale ponieważ częste używanie siłą rzeczy osłabia ich wartość emocjonalną. A Grabaż jest jednym z tekściarzy, którym stosowanie obelg wychodzi równie sprawnie, co Rubikowi klaszanie.

Chcecie czy nie, przed wami nowy PopArt! Dzisiaj odbędziemy daleką podróż z Polski do Johannesburga, proszę więc zapiąć pasy, ruszamy!

NOWE CIACHO

Strachy na Lachy

»Dodekafonia« (2010)

Chcecie krótkiej wersji? Płyta opisuje smutny żywot Grabaża, wokalisty zespołu. Ten żyje z dziewczyną o



chlópiących sutkach w kraju, w którym wszyscy chcą go zrobić w ch**a. Cały nowy album można bowiem podzielić właśnie na te dwa okręgi tematyczne – pokraczną liryczną miłosną oraz gorzkie refleksje odnośnie Polski. A do tego odrobina skocznej muzyki.

Krzysztof Grabaż Grabowski powoli ściera smutki z twarzy fanów kultowej kapeli Pidżama Porno, którą odstrzelił w 2007 roku. Nowa płyta Strachów stanowi całkowicie otwarty powrót do starej stylistyki – niestety i stety. Niestety Strachy pomimo niesamowitego sukcesu (»Dodekafonia« to już trzecia złota płyta) nie zachwycają poziomem produkcji studyjnej. Muzycy sami zresztą utrudniają sprawę, bo punkrockowe korzonki chcą zastąpić warstwami nowszych dźwięków, co niestety nie zawsze się udaje.

Jednak to nie muzyka wybija się tutaj na pierwszy plan. Bystry komentator Grabaż nie jest niestety równie byстрыm literatem, a więc lubi od czasu do czasu przywalić szablonem. Żaden z niego Kazik, ani Nosowska. Mam jednak wrażenie, że z każdą płytą jego teksty rosną i mądrzeją, czemu równocześnie towarzyszy postępująca pesymizacja, mrocznienie i wszystkowiedupizm.

Najlepszy przykład stanowi bardzo trafnie wybrany singiel »Żyj w kraju...«, który od dłuższego czasu przemielają radia, niestety w wersji ocenzonej.

Nigdy nie byłem zwolennikiem używania wulgaryzmów – nie dla-



lonia, frustrata, wiwat dom psychopata. Cieszy oko i umysł dosadnie dobrana okładka z wymizerowanym Don Kichotem.

Pomimo niedociągnięć w opracowaniu muzycznym Strachy dorosłeja. To widać, słysząc i czując.

Warto spróbować: Spacer do strefy zero, Żyję w kraju, Nieuchwytni buziakowcy.

Die Antwoord

»\$o\$« (2010)

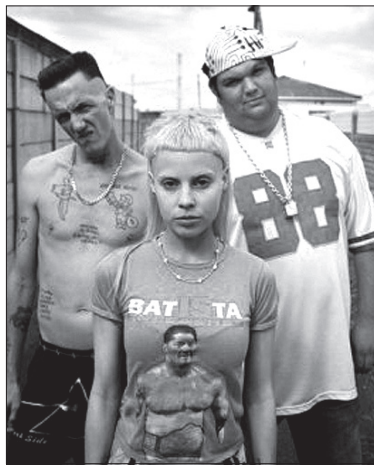
Przed wami najdziwniejsza recenzja muzyczna tego roku – nie zamierzam was bowiem wcale zachęcać do słuchania muzyki z przedstawianego albumu!



Die Antwoord uderzyli w Internet jak meteor, teledysk utworu »Enter The Ninja« szerzył się niczym czarna zaraza na łamach dyskusji, blogów i chatów, z reguły uzupełniony o wprowadzenie w rodzaju »WTF??« albo »Ej, a TO już widziałeś?«. Zdezorientowani internauci nie wiedzieli, czy mają się śmiać, czy zniecierplwiać, a może baunsować do bitu.

Klip Enter The Ninja fascynuje totalnym galimatiasem wątków i stylów, w ciągu zaledwie 5 minut spotykamy MC – wytatuowanego wieśniaka o aparycji długoletniego konsumenta amfetaminy, wokalistkę – androgyniczną nimfętkę w mundurku szkolnym, otętego DJ HI-TEK-a oraz człowieczka chorego na progerię, wyniszczającą chorobę powodującą gwałtowne starzenie. Do tego powalony tekst, szczyry biegający po planie i beat z jakiejś archaicznym maszyną perkusyjną z lat 80.

Prawdziwa zabawa zaczyna się jednak, gdy zaczniemy szukać informacji na temat zespołu. Na Youtube znajdziemy nagrania wywiadów, w których nasi bohaterowie sprawiają wrażenie w gorszym wypadku – zaciętych wariatów, w lepszym –



smutnej próbki południowoafrykańskich nizin społecznych o dziwnym stylu ubierania i groteskowym akcencie (patrz krótki dokument »Zef Side«). Słowem – tak niesamowity i chory cyrk, że nikt nie byłby w stanie tego zinscenizować, to po prostu musi być prawdziwe.

Au contraire! Przeszedłem w stan zachwyty, kiedy okazało się, że cały projekt to misternie wykonana prowokacja artystyczna Watkina Tudora Jonesa, jednego z mózgów południowoafrykańskiego hip-hopu. MC Ninja to jedno z kolejnych wcieleń muzyka, który być może nie jest najlepszym raperem, ale z pewnością posiada niezwykłą imaginację oraz zdolność inteligentnej prowokacji. Wokalistka Yo-Landi – mokry sen pedofila – to w rzeczywistości wykształcone dziewczę, które ma już na koncie trzy wydane powieści. Postać chora na progerię nie była żadnym przypadkowym stworkiem przyciągniętym z ulicy, chodzi bowiem o Leona Bothe, jednego z czołowych artystów związanych z lokalnym środowiskiem hip-hopowym. Jedynie, co prawdziwe w twórczości zespołu, to język afrikaans (lub też afrykanerski), czyli mieszanka holenderskiego, angielskiego, języków bantu i wielu innych wpływów.

Żaprawdę powiadam wam, już długo nie widziałem tak bezkompromisowej mistyfikacji, jednocześnie nowatorskiej i spójnej, dopracowanej do ostatniego, najmniejszego szczegółu. Projektu będącego zarówno jasnym odłamem muzyki popowej, jak i jej złośliwą parodią.

W związku z powyższym zachęcam do spotkania z dziwakami z Johannesburga. Rzadki amalgamat awangardowej sztuki, muzyki i humoru.

Warto spróbować: Enter The Ninja, Beat Boy, Rich Bitch.

POHODA 2010

* Słowacki festiwal Pohoda (8.-10.7.2010) powraca w wielkim stylu po ubiegłorocznej tragedii spowodowanej przez nagłą klęskę żywiołową. Na razie swoje występy potwierdziła skandynawska formacja Múm (recenzja płyty - PopArt 064), legendarni The Stranglers (każdy na pewno zna ze słyszenia ich przebój Golden Brown), żywiołowa amerykańska wokalistka i aktorka Juliette Lewis (znana np. z filmów Od zmierzchu do świtu i Urodzeni mordercy), czy też brytyjska formacja dance punkowa Klaxons. Co tydzień na liście występujących pojawiają się nowe, interesujące pozycje, więc na pewno jeszcze wrócimy do tej imprezy. Powoli klaruje się też program katowickiej Nowej Muzyki, oj, czekają nas w tym roku hulanki i swawole!

Nu, czyż nie było zabawnie? Jeżeli nie, to widocznie mało się staram, trzeba będzie poprawić wrażenie za dwa tygodnie w PopArcie filmowym. Do przeczytania!

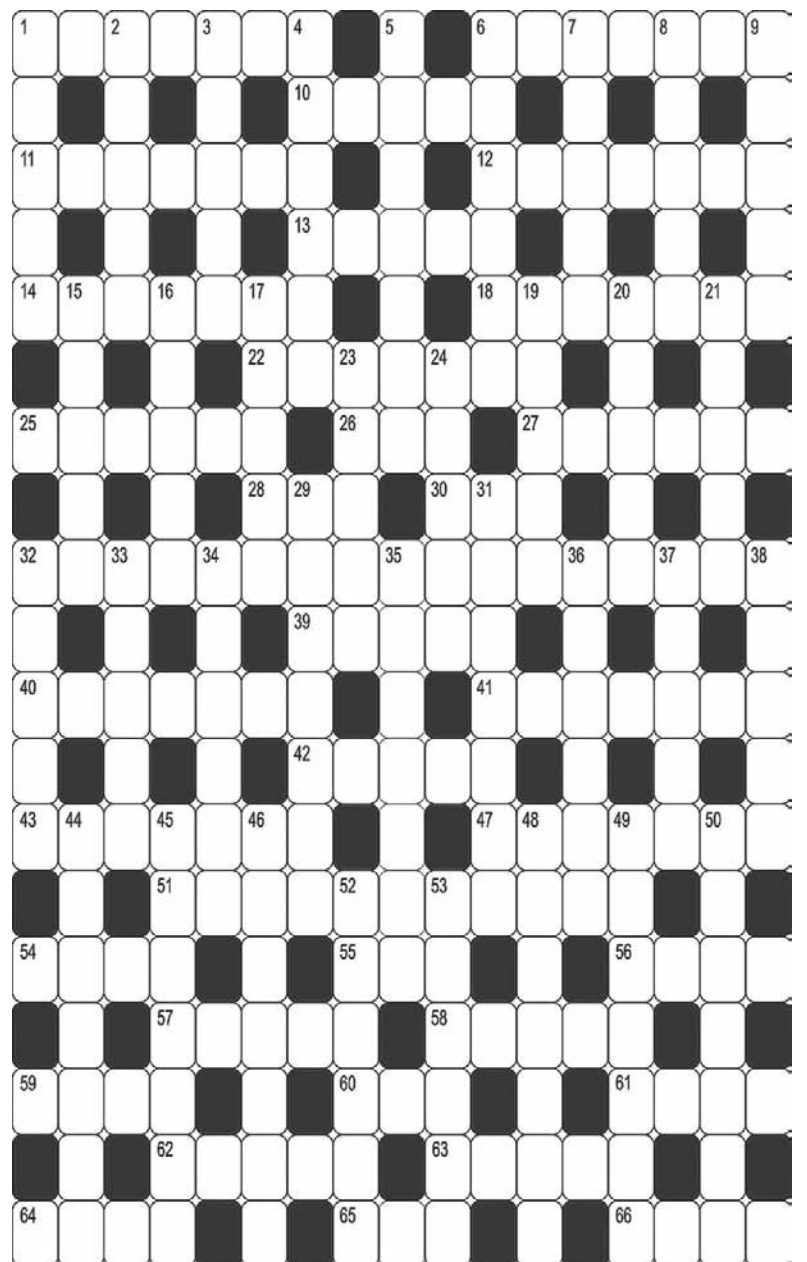
Rubrykę przygotował: DAREK JEDZOK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. składnik jądra atomowego 6. obramowanie 10. odmiana agatu 11. sędziwy człowiek 12. trąba powietrzna 13. poczucie godności osobistej 14. zanadze 18. tasiełnica morska 22. »greckie« abecadło 25. rozmowa dziennikarza ze znaną osobistością 26. we Włoszech nim już nie zapłacisz 27. polski »superskoczek« 28. Umberto, włoski historyk i pisarz 30. z rodziny papug 32. ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Dowódca AK o pseudonimie »Bór«) 39. promieniotwórczy pierwiastek 40. punkt odsłoneczny 41. znana dzielnica Warszawy 42. cylindryczna wypustka komórk nerwowej 43. amerykański satelita telekomunikacyjny 47. łożo pieniądze na cele społeczne 51. zastój 54. tam statki przed portem kotwiczą 55. wulkan na wyspie Mindanao 56. bywa drugoplanowa w filmie 57. z przesadną gorliwością przestrzega przepisy religijne 58. bezleśna równina w Ameryce Łacińskiej 59. zagranie zasługujące na karę 60. nietrafiona zagrywka w tenisie 61. szkoła po uczniowsku 62. ssak z rodziny żyraf 63. starożytne miasto sumeryjskie 64. jednostka administracyjno-terytorialna w Brazylii 65. anglosaska miara powierzchni 66. partnerka dla Azora.

PIONOWO: 1. wał pod torami 2. samica konia 3. namiastka 4. czerwona wizytówka pijaka 5. »pseudokolekta« dla firmy KIA 6. tnąca krawędź 7. także komputerowi szkodzi 8. Francis, korsarz angielski 9. starogrecki rynek 15. uchodzi do Zatoki Weneckiej 16. miasto włoskie z piłkarzami w Serii A 17. podziemne państwo zmarłych 19. listopadowy solenizant 20. ciało zwierzęce prócz głowy i kończyn 21. używany dawniej do nauki pisania na tabliczkach łupkowych 23. silnie pachnący kwiat rodem z Syberii 24. na oścież otwarta 29. dawne wierzchnie okrycie męskie 31. kolistą budowlą 32. bita droga 33. znany czeski scenarzysta 34. reprezentant jednego z kierunków malarstwa abstrakcyjnego 35. wziernik uszny 36. potężny rzymski ród arystokratyczny 37. wyższa izba parlamentu 38. stal do produkcji przyrządów precyzyjnych 44. wytwornie się ubiera 45. wzornik 46. masyw górski w Algierii 48. kanadyjska prowincja z Toronto 49. duży samolot pasażerski 50. lubi samotność 52. sytuacja bez wyjścia 53. pisarz francuski, wyznawca deizmu.

Opr. JO



Rozwiązanie dodatkowe krzyżówki z 20 marca:

JAKA RZĘKA TAKI MOST

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka Steffena Möllera »Polska da się lubić«. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 2. 4. br. o godz. 12.00. Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie ostatniej krzyżówki otrzymuje Leonia Rusz z Czeskiego Cieszyna.

ALE HECA

Jewka się pyta swojej mamy:

– Kiedy je nejdłogzy dziyń?

– To zależy, dziecko, U nas je nejdłogzy na koniec każdego miesiąca.

– Owies – szepto gorol.

– Czymu mówicie tak cicho?

– Żeby koń nie usłyszoł.

Jechoł se gorol wozym. Zastawił go policaj, pyto:

– Co tam, ujcu, na tym wozie wie-ziecie?

Spotkało się dwóch złodziei.

– Byłech na przyjęciu u Gorzołków – mówi jedyn – jedlimy srybnymi łyzkami.

– Nie wierzym: pokoż!

POD JAWOROWYM SEZON JUŻ SIĘ SKOŃCZYŁ

Półfinały znów dla innych

Na ćwierćfinale zakończyli sezon 2009/2010 hokeiści HC Stalownicy Trzyniec. Czerwone światło, sygnalizujące koniec medalowych nadziei, włączyły Pardubice. Stalownicy w serii granej do czterech zwycięstw wygrali tylko inauguracyjny mecz, w kolejnych spotkaniach dominował rywal. W decydującym spotkaniu zespół Pardubic zwyciężył u siebie 3:2. O krok od awansu do 1/2 finału są hokeiści Witkowic, którzy w serii ze Spartą Praga prowadzą po czwartku 3:2.

W Trzniecu od środy panuje hokejowa żaloba. Apetyty w tym sezonie były znaczne, dlatego też odpadnięcie w ćwierćfinale z Pardubicami traktowane jest w klubie jako nie miłe rozczarowanie. – Liczyliśmy na więcej – powiedział „Głowski Ludu” Eugeniusz Delong, dyrektor generalny i prezes zarządu trzynieckiego klubu. – Szkoda, bo sezon układał się dla nas pomyślnie i zespół nawet nie musiał zaliczyć fazy eliminacyjnej – dodał. W porównaniu jednak do ubiegłego sezonu, fakty przemawiają nieznacznie na korzyść obecnego zespołu. Rok temu Stalownicy odpadli już w eliminacjach do ćwierćfinałów, przegrywając w pięciu spotkaniach z Pilzнем. Sukcesy w sporcie mierzone są jednak medalami, tymczasem najbliższym finału byli trzynieczanie siedem lat temu – w sezonie 2002/2003, kiedy to w półfinale przegrali w sześciu meczach ze starym znajomym, Pardubicami. Jak na ustabilizowany ekonomicznie zespół, do jakich z pewnością Trzyniec się zalicza, to kiepski bilans.

Podopiecznym trenera Pavla Marka i Břetislava Kopřivy w tegorocznej konfrontacji z Pardubicami zabrakło nie tylko szczęścia, ale przede wszystkim sportowej formy. Dobry mecz zaliczyli Stalownicy tylko w inauguracyjnym ćwierćfinale, wygrywając 3:1 po świetnej grze w defensywie. Był to jednak wypadek przy pracy, bo w pozostałych partiach właśnie gra obrony pozostawiała wiele do życzenia. Obrońca Jan Platil przyznał, że rywal był poza zasięgiem. – Szansę na awans do półfinałów straciliśmy po fatalnych błędach w meczach przed własną publicznością – stwierdził. – Moim zdaniem właśnie w Werk Arenie rozstrzygnęły się losy tej serii. We własnej hali powinniśmy byli wygrać przynajmniej jedno spotkanie, ale jak mówię, po



Napastnik Radek Bonk (z prawej) należał do wyróżniających się hokeistów w trzynieckim zespole.

kicksach w obronie w dużym stopniu ułatwiliśmy gościom zadanie. Rozczarowania nie ukrywał także trener Pavel Marek. – Celem numer jeden był awans do playoffs, ten został spełniony. Drużyna mierzyła jednak wyżej, cały Trzyniec był głodny sukcesu – stwierdził. – Zdawali sobie sprawę z tego, że Pardubice należą do

mocnych przeciwników, nam zresztą w całym sezonie bardzo ciężko grało się z tym rywalem. To potwierdziło się niestety także w playoffs.

PARDUBICE TRZYNIEC 3:2

Tercje: 0:1, 3:0, 0:1. Bramki i asysty: 21. Sýkora (Koukal, Píša), 25. Somík

(Píša, Spirko), 27. Somík (Jillson, Pineault) – 17. Růžička (Kohn, Zíb), 53. Malec (Polák, Polanský). Trzyniec: Hamerlík – Hrabal, Seman, Malec, Zíb, Cartelli, Platil, Andersons, Lojek – Růžička, Bonk, Kohn – Květoň, Peterek, Martynek – Polanský, Pospíšil, Kanko – Polák, Tomas, Balej.

JANUSZ BITTMAR

Na drodze do finału stoi Dukla

Historia lubi się powtarzać. Przynajmniej w czeskiej ekstraklasie piłkarzy ręcznych, gdzie od kilku sezonów scenariusz półfinałowych spotkań playoffs jak gdyby pisał ten sam autor. Jedenastokrotny mistrz RC, Baník Karwina, po raz kolejny powalczy o finał z Dukłą Praga, zaś drugą półfinałową parę tworzą ekipy Zubrzy i Hranic.

W dzisiejszym pierwszym półfinałowym meczu atut własnego boiska będzie po stronie Dukli. Podopieczni trenera Pavla Pauzy rozpoczynają serię z Banikiem u siebie, albowiem w tabeli fazy zasadniczej uplasowali się na pierwszym miejscu. Podobnie było w zeszłym sezonie. Wtedy też karwiniacy zaczęli na wyjeździe, ale pomimo to w półfinale zdmuchnęli Duklę w czterech meczach, zaś w finale gładko uporali się z Zubrzy. Na ławce trenerskiej Banika stał wtedy Jaroslav Hudeček, którego przed sezonem zmienił Jo-

zef Hanták. Dla słowackiego szkoleniowca to debiut w półfinale czeskiej ekstraklasy. – Od Banika każdy wymaga sukcesu, a więc chciałbym nie zawieść kibiców – powiedział nam Hanták. Jego podopieczni w ćwierćfinale wyeliminowali Pilzno, jednak Dukla to przeciwnik z całkiem innej, dużo wyższej półki i też w tym sezonie mierzy wysoko. – Wiemy o ambicjach Dukli, rzeczywiście posiada w obecnym sezonie mocny skład. Będzie ciężko – podkreślił karwiniński szkoleniowiec.

Baník przed własną publicznością zaprezentuje się w najbliższą środę o godz. 18.00, zaś trzeci półfinał zaplanowano w Pradze na poniedziałek 5 kwietnia (10.30).

PRAWDOPODOBNY SKŁAD BANIKA KARWINA

Mrkva, Lefan – Pavlíček, Vančo, Farář, Sliwka, Bałwas, Faith, Šulc, Kružík, Mrózek, Petrovský, Ivanov, Łyżwa. (jb)



W ataku Alexandr Ivanov z Banika Karwina.

W SKRÓCIE

ORŁOWA ZA BURTA

Hokeiści Orłowej przegrali w czwartek także trzeci półfinałowy pojedynek z Wałaskim Międzyrzeczem, odpadając z rywalizacji. Podopieczni trenera Josefa Ziemby w żadnym z pojedynków nie nawiązali wyrównanej walki z wałaskimi Bobrami. Rywal, który przed sezonem pasowany był na głównego faworyta grupy wschodniej II ligi, zasłużenie awansował do finału. Bramki w czwartkowym meczu strzelali: dla Wałaskiego Międzyrzecza – Sochorek (22.), Lhotský (40.), Ovsák (53.); dla Orłowej – Potočný (28.).

JUTRO GRAND PRIX AUSTRALII

Robert Kubica z teamu Renault był najlepszy na pierwszym oficjalnym treningu przed niedzielnym wyścigiem F1 o Grand Prix Australii. Gorzej poszło Polakowi w drugiej sesji treningowej, podczas której zajął 11. miejsce. Robert Kubica do tej pory nigdy nie dojechał do mety wyścigu o Grand Prix Australii. To bardzo trudny tor, w dodatku w niedzielę w Melbourne ma być piekielnie ślisko. Na torze w Parku Alberta jest sporo wolnych zakrętów i ostrego hamowania, a to Kubica lubi najbardziej. W Australii będzie miał do dyspozycji udoskonalony bolid z poprawionym przednim oraz tylnym skrzydłem.

BŘEZINA CZWARTY, CIEPLUCHA DALEKO

Japończyk Daisuke Takahashi został w Turynie mistrzem świata w łyżwiarstwie figurowym. Brązowy medalista olimpijski z Vancouver wyprzedził Kanadyjczyka Patricka Chana i Francuza Briana Jouberta. Na świetnym czwartym miejscu uplasował się Czech Michal Březina. Na odległym 35. miejscu sklasyfikowany został Maciej Cieplucha. Polak rywalizację zakończył już po programie krótkim, nie zdołał bowiem wywalczyć awansu do programu dowolnego.

PRZEGRANA PROKOMU

Asseco Prokom Gdynia uległo na wyjeździe Olimpiakosowi Pireus 73:90 w drugim meczu fazy Top 8 koszykarskiej Euroligi. O porażce gości zdecydowała bardzo słaba czwarta kwarta. W rywalizacji do trzech zwycięstw mistrzowie Polski przegrywają już 0:2. Teraz rywalizacja przenosi się jednak do Gdyni. Najbliższy mecz zaplanowano na 30 marca. (jb)

NASZA OFERTA

PIĘKA NOZNA – I LIGA: Ostrawa – Slavia (poniedziałek, 17.30). **II LIGA:** Trzyniec – Opawa (dziś, 10.15), Hluczyn – Karwina (dziś, 15.00). **DYWIZJA:** Hulin – Orłowa (dziś, 15.00), Hawierzów – Jakubczowice (jutro, 15.00). **M. WOJEWÓDZTWA:** Wracimów – L. Piotrowice, Liskowice – Olbrachcice (dziś, 15.00), Bogumin – Cz. Cieszyn (jutro, 15.00). **I A KLASA:** Stonawa – Raszkowice (dziś, 15.00, boisko w Orłowej), Sucha Górna – Bystrzyca, Dzieńmorowice – Lutynia Dolna (dziś, 15.00), Śmiłowice – Vlčovice (jutro, 15.00). **I B KLASA:** Wędrzynia – Jabłonków, Oldrzychowice – Niebory, Dobra – Karwina B, Datynie Dolne – Nydek, Gnojnik – Szenow, Sedliszcze – Mosty (dziś, 15.00), I. Piotrowice – Gródek (jutro, 15.00). (jb)